

## Zielony zeszyt. O *Juweniliach i Seniliach*

Leszka Elektorowicza<sup>1</sup>

Zamieszczone w tomie *Juwenilia i Senilia* wiersze należą do dwóch okresów twórczości poety, prozaika, tłumacza, eseisty – o ustalonej wysokiej pozycji literackiej, rozpoznawalnym stylu, wyrazistej skali wartości. Ciekawy pomysł kompozycyjny polega na konfrontacji utworów wczesnych z najnowszymi dokonaniem poetyckimi Leszka Elektorowicza, a zatem możemy prześledzić początki drogi twórczej, wejrzeć w kształtowanie się warsztatu artystycznego i zarazem rozpoznać poetyckie punkty dojścia czy też pomyśleć o właściwościach poetyki i stylistyki, które okazały się w tych wierszach trwałe. Uchwycony zostaje moment, kiedy piszący jeszcze nie wie na pewno, czy zostanie artystą słowa. Raczej przypuszcza, że tak będzie.

Wiersze młodzieńcze Elektorowicza dyktują tyleż potrzeby serca, odbierane wszystkimi zmysłami wrażenia, ile szczególnie dramatyczne chwile w dziejach Polski, doświadczenia wojennego zła i okrucieństwa, a na innym planie – ambicje literackie i wyzwania formy. Bez wątpienia publikacja pierwszych prób jest aktem odwagi, ale również decyzję pisarza wolno pojmować jako rodzaj samoanalizy. Oto odnajduje on samego siebie sprzed lat – w sytuacjach wojennego zagrożenia, w poszukiwaniu nadziei, że zostanie odbudowany świat po klęsce. Również decyzję druku juveniliów potraktować by należało jako rodzaj aktu krytycznego, gdyż pozbawiony dawnych emocji poeta dokonuje wyboru, dzieląc się z czytelnikami tylko częścią literackiego spadku. Zasady selekcji uwzględniają wartości dokumentalne oraz estetyczne.

Zielony zeszyt z młodzieńczymi wierszami zabrany przez Leszka Elektorowicza ze Lwowa w 1944 roku – w pośpiechu przymusowego wyjazdu, w Krakowie uzupełniany, odnalazł się niedawno, jak pisze poeta, w piwnicy, wśród innych archiwaliów, a zatem utaił się na wiele lat, symbolicznie zszedł do prywatnego lirycznego podziemia. Fragmenty tego brulionu czytać można jak dziennik wojenny, ważne jest bowiem datowanie od roku 1942

<sup>1</sup> Szkic jest rozbudowaną wersją postłowia do: L. Elektorowicz, *Juwenilia i Senilia*, Krakowska Biblioteka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, red. G. Matuszek i W. Ligęza, tom IX, Kraków 2013. Cytaty w tekście pochodzą z tego zbioru.

do 1945. Ostatnia sekwencja juveniliów pozbawiona została takich diarystycznych informacji, chociaż łatwo skonstatować, że mamy do czynienia z poetyckimi zapisami – tuż po zakończeniu wojny. Odbiorca obcuje z autentycykiem, zapoznaje się z opowieściami rodzinnymi, kroniką czasów, zapisami stanów wewnętrznych.

Wybór kształtują także dzisiejsze oczekiwania odbiorcze. I chociaż zmieniły się reguły wierszotwórcze, to jednak odnalezione juvenilia pozwalają podjąć namysł nad tożsamością osoby, rangą i znaczeniem aksjologicznych wyborów, trwałością konstrukcji poetyckiego świata, typem wrażliwości czy rodzajem wyobraźni. Juvenilia przerzucają pomost łączący żarliwość, szlachetne oczekiwania, szczerą wyznani – do senilii, w których odczytujemy frazy nakreślone pewną ręką, rozważania niezależne od presji aktualnego czasu, zapisy doświadczenia, sądy ugruntowane przez dojrzały namysł. O ile młodzięcza twórczość pragnie wejść w kontakt z konkretnymi rzeczywistościami i otwierać się na odgadwaną przyszłość, o tyle pisarstwo dojrzałe poszukuje dystansu wobec spraw aktualnych i przemijających, wędruje ku czasom minionym, ale nade wszystko, przekraczając granice poznawalnego, tworząc wyobrażenia ‘innej przestrzeni’, podejmuje medytacje o rzeczach ostatecznych.

W omawianym zbiorze juvenilia nie są tylko ciekawostką literacką. Tę kolekcję oświetlają wiersze Leszka Elektorowicza z wielu lat, a nazwisko znakomitego poety przydaje im blasku. I jeśli powrócimy do poruszonej już wcześniej kwestii, co z zapowiedzi poetyckich pozostało w pamięci czytelników, to warto zwrócić uwagę na rozmyślenia o historii, postawę moralistyczną oraz – równie istotne – „wiersze o wierze”, świadectwa estetycznych wtajemniczeń, zapiski wrażliwego odbiorcy muzyki. I czego przeoczyć nie sposób: poeta od najwcześniejszych prób do liryki, która powstaje teraz, nieustannie rozwija idiom wyznań miłosnych.

\*

W *Juveniliach*, jak pisałem, ważną rolę odgrywa historyczny i literacki kontekst drugiej wojny światowej. W tym cyklu indywidualne realizacje poetyckie wchodzi w dialog z głosem zbiorowym artystów słowa tamtego czasu, gdyż wspólne jest przeżywanie traumy przemocy i zniewolenia, wspólne lamentacje nad klęską oraz tworzenie kodeksu patriotycznych obowiązków. Wśród dokumentów o historii umieścimy tren dla generała Sikorskiego (*Liberator*) oraz spersonifikowaną wizję powstańczej Warszawy, jej zniszczeń i miejsc polskiej martyrologii (*Polonia*), przeważają jednak zapisy prywat-

ne pochodzące z poetyckiego diariusza. Zauważyć należy, iż Elektorowicz posługuje się poetyką katastroficzną, w której wyrażają się wszechobecne zniszczenie oraz codzienna groza. W wierszu *Gazetka podziemna* zrodzone z krwi i przerażenia „litery, jak karabiny poustawiane/ szeregiem równoległym, podłużnym na śniegu” mają jednocześnie przynosić nadzieję.

Doświadczenie okupacji wiąże się tutaj z obrazami osaczenia, zagubienia, samotności. Noc wojenna – powracająca jako temat kilku wierszy – przedstawiana jest z perspektywy przemykającego się pod ścianami samotnego przechodnia, który na realne zagrożenie nakłada lękowe fantazmaty. Przemierzający nocą ulice miasta bohater wierszy Elektorowicza bierze udział w niebezpiecznej grze, niejako wchłania go przestrzeń czerni, ale z drugiej strony dzielność i determinacja przywracają osiągnięty względny spokój reakcji. Jak przeczytamy w wierszu *W nocy*:

Nie groźna mi noc choć tajemna  
bo tkwię w niej cały czarny, jak ona  
bo noc i cień i ja to jedno  
Mijam przechodniów niby gość spóźniony  
rewolwer w dłoni tkwi anonimowej  
czoło zimne choć pulsują skronie  
w nich zwykła myśl, zaklęta w jednym słowie.

Mrok to domena nieokreślonego, złych przeczuć, złowróżbnych cieni – i tak właśnie odczuwana jest w tych juveniliach noc wojenna.

Poeta nie stroni od ujęć ekspresjonistycznych, bowiem doznaniom grozy towarzyszy wstręt. Możemy tu powiedzieć o brzydocie zła, a także o destrukcyjnej sile wojennej szarości i czerni. Weźmy fragment znamieny – z przewodnim motywem Norwidowym snującego się złego losu. Perspektywa przyszłości zostaje zamknięta, jedynie „przetrwanie się snuje w oślizgłych ciemnych niciach” (*Powrót*). Również wskazać warto rolę topiki funeralnej obejmującej kreowany świat poetycki, ponieważ żałoba staje się tutaj niezwykłym wyróżnikiem zapisywanych emocji. W życiu ludzi na pół umarłych, którzy uczestniczą w karnawale śmierci (określenie „fantom-karnawał” pojawia się w wierszu *Polonia*), powracają wciąż powidoki dawnych zimowych zapustnych zabaw, niegdyś zwyczajnych, teraz niepojętych, oraz odległe – tak już nierzeczywiste – wspomnienia salonów (*Brat wtajemniczony*, *Obcy podróżny*, *Tango Albeniza*). I co podkreśliłbym, wyobrażenia rozpraszają się, blakną, umierają. Zabłąkane z innej epoki tango Albeniza jest czymś skrajnie obcym, niezgodnym z rytmem czasu zagłady, dlatego wydaje

się trują muzyką. Podobnie w wierszu *Chopin* dysharmonie dźwięków z żelaza zakłócają piękno muzyki romantycznego kompozytora, zakazanej wówczas przez okupantów. Utwory Chopina zamilkły, muzyka została wygnana. Jak to zostaje powiedziane w serii litanijnych zaklinań oraz w uroczystej apostrofie:

Przez gruchot łańcuchów  
szczęk ciężkich gąsienic  
poprzez smugi dymu  
gaszące blask słońca  
przez drzenie ziemi  
kołysanej hukiem  
przez warkot kaemów  
zamilkłeś – Chopinie

(*Chopin*)

W szczególnym wojennym czasie „staccato śmierci” mocniejsze jest niż „kantylena życia”. W każdym razie słuchanie genialnych kompozycji wiąże się z nastawieniem moralnym, na pewno wymaga przewyciężenia w sobie poczucia bezsilności czy beznadziejności.

Ordynarne rozrywki i „diabelskie gry” (*Hazard*) – składające się na hedonizm złego czasu – bardziej przystoją wygnańcom ze świata kultury. Mówiący nie chce uczestniczyć w tych rytuałach, które wszakże potwierdzają wolę przeżycia. W gwałtownym osądzie wieprzowatości życia usłyszymy odległe echo S.I. Witkiewicza:

Pobawić się i podjąć bo żyć przecież trzeba  
podpić sobie *niemnoszko* gospodyni hojna  
Grunt że jest się młodym i że kończy się wojna  
„Raj przed nami panowie więc sięgać do nieba!”

(*Wróć matko*)

Charakterystyczne dla konstrukcji ‘ja’ w wojennych wierszach Elektrowicza są figury oddzielenia, odgrodzenia od świata, wyłączenia z życia (*Smutny malec*, *Powrót*, *Brat wtajemniczony*). „Eremita wśród dni opuszczonych” ulega melancholii, rachuje straty, podlicza okrucieństwa. Powtarza też skład przyjętych zasad, tworzy katechizm wyłączonego, kogoś, kto w odruchu etycznym pragnie przejść obok aktualnych zdarzeń. Weźmy jako przykład kunsztownie zrymowany czterowiersz zaopatrzony w apel do samego siebie:

Byś się ze szczęściem poróżnił  
i tylko smutkowi był wierny  
był tylko obcym podróżnym  
w dalekim drżącym inferno

(*Obcy podróżny*)

Udział w normalnym życiu, a także szczęściu, objęty zostaje niepisany zakazem, w świecie nieludzkim ludzkie uczucia, nadto luksusowe, ulegają zapomnieniu, miłość ani nie zbawia, ani niczego nie obiecuje, bowiem przeżyta jest cierpieniem, z góry skazana na klęskę (*Dlaczego?*). Jednakże regułą okrucieństwa poeta przeciwstawia ‘porządek serca’. Rzecz polega, mówiąc najogólniej, na ewokacjach świata łagodnego, pełnego czułości. Tak dzieje się w wierszach o rodzicach – z wieloma apostrofami, jakby mówiący powoływał najbliższych na świadków, że nie zostały zniszczone istotne więzi międzyludzkie, że aktualna opresja to przywidzenie lub tylko koszmarny sen. W liryku *Przyjazd matki* powitanie przywraca dawny ład i właściwą miarę przeżywania. Zatem, choć na chwilę, mógł zaistnieć „nasz świat kochany/ było wiele wspomnień/ było zatarcie smutków/ było *teraz* był nasz dzień – cud”. Mówiący, poddając się magii przeobrażenia, jak gdyby bierze w nawias istniejące realia. Powraca mowa serdecznych uczuć, a nawet, wbrew bohaterskim gestom poezji wojennej, bliska staje się poetyka sentymentalna, niekryjąca wzruszeń, restytuująca kameralny obszar wyłączonej przestrzeni domu rodzinnego, świątecznych rytuałów, codziennych dowodów przywiązania (*Pamiętasz ojciec, Oplatek, Wróć matko, Przyjazd matki*).

Szukanie oparcia w ‘Ty’ w jakiejś przynajmniej mierze pozwala przekroczyć krąg samotności oraz opanować odczucie grozy. W powojennych juweniliach Leszka Elektorowicza zmienia się adresat liryczny, bowiem zwierzeń wysłuchuje ukochana kobieta. Po katastrofie wojennej odzyskiwanie sensu istnienia rozpoczyna się od deklaracji młodzieńczej ‘woli mocy’:

w bezradnym z pozoru wzniesieniu brwi  
odrzuca płochę słowa  
jak wiatr opadłe liście  
noc na srebrzystość rzucam  
a na spoczynek – krótkie sny.

-----

Z gniewu wyrastam  
na grobach się rodzę  
kiedy dzień ucicha

głos mój brzmi najpełniej  
mnogimi barwami się mieni  
I trwać będę póki  
krew biegu nie zmieni

(*Duch oporu*)

Spontaniczna chęć życia wydaje się niezniszczalna, przypomina siły biologiczne. Choć pamięć o walce i gniewie zostaje zachowana, poeta tymczasowo zawiesza rozliczenia z okrucieństwami i przeżyta traumą. Cezura między czasem odchodzącym a tym, co właśnie się spełnia i przynosi nadzieję, ma być ostra, przemiana wewnętrzna – nagła, afirmacja – spontaniczna, rozbłyskowa. I tak powrót do życia dokonuje się w wymiarze prywatnym, głównie poprzez doświadczenie zmysłów, które nie kłamią. Rzeczywistość – na nowo fascynująca – odkrywana jest za pośrednictwem miłosnej magii, ale też wiary w ocalającą moc zaklinającego słowa. Zmienić też powinien się język poezji, bowiem nad demaskacjami, oskarżeniami i mocną ekspresją górę ma wziąć liryczne wyznanie. Poeta deklaruje:

Nie chcę dziś analitycznie  
nie chcę porywczo, obrazoburczo  
chcę zapach twych włosów wyśnić  
drzenie moich ust chcę ci przesłać jaskółką

(*Wiosna*)

Nieodległa przeszłość wojenna ma rozsypać się w proch bądź zastygnąć w pomnik, w marmur. W wygłosie cytowanego fragmentu: „kurz minionych lat (...) na powiekach mi siadł/ i w ustach się zmarmurzał”, rozpoznamy Norwidowe słowo „z-marmurzać” z *Wczora-i-ja*. Na razie jednak taką postacią zbiorowej pamięci nie warto się zajmować (*Za miastem*). Przeto mówiący ekstatycznie przeżywa wiosenne odrodzenie, przyjmuje kuszenie Erosa, głosi pochwałę zmysłów, ustanawia lepszy świat – w kolorze różowym (*Andaluzja, Wiosna, Mak*). Zauważmy, iż w serii subtelnych erotyków terminujący wówczas poeta dba o oryginalność wyrazu, sięgając po barokowe koncepty i paradoksy (*Możliwe?*), bądź, posługując się metaforą muzyczną, tworzy wyrafinowane wariacje na temat dotyku w miłosnej grze (*Palce*).

\*

Natomiast w drugiej części tomu zatytułowanej *Senilia*, w której – zgodnie z nadaną nazwą – następuje sumowanie doświadczeń, gromadzenie re-

fleksji, dociekanie sensu przeżytych zdarzeń, istotne miejsce zajmują uwagi o pisaniu, o zadaniach sztuki słowa. Z epigrafu z *Senilii* Iwana Turgieniewa, „między pretensjonalnością a frazesem toczy się i chwieje nasze zawile życie”, Aleksander Wat wysnuwa radykalny wniosek: „Jedyny ratunek: ignorować istnienie konwencji, wszelkich, wiedząc o nich nie wiedzieć”. Natomiast w utrwalonej wypowiedzi Rossiniego, autora kompozycji zatytułowanych *Grzechy starości*, rozpoznamy paradoks zamkniętych możliwości i otwartej świadomości: „Gdybym nie był zbyt stary, rozpocząłbym pisać na nowo, a wówczas... biada dawnemu porządkowi”!

Leszek Elektorowicz doskonale wie, iż oprócz zapisów niedogodności egzystencji w „seniliach” odsłania się obszar wolności. Jest też możliwy sprzeciw wobec zjawisk i obyczajów kultury. Poeta ocenia najbardziej nam współczesną (ponowoczesną) poezję, w której rozprasza się prawda, niczego nie wolno twierdzić na serio, a poprzez alianse z kulturą masową niebezpiecznie zbliża się ona do zewsząd zalewającego nas kiczu. W konsekwencji wyznawcy wysokiego posłannictwa literatury tworzą rodzaj tajnego bractwa, stając się, jak ironicznie rzecz ujmuje poeta, zakonspirowanymi antykwariuszami odpowiedzialności za słowo lub też kustoszami „kunsztów wykpionych/ Niezbywalnych” (*Sekta*). W dobie hałaśliwych manifestacji pseudosztuki upominanie się o „ton czysty” poezji należy do zadań szczególnie ważnych.

Zapomnieliśmy o wysublimowanych formach artystycznego przekazu, wrażliwość odbiorcza uległa stępieniu, ekspresja najczęściej ogranicza się do krzyku, brzmienie *heavy metal* zagłusza partitę Jana Sebastiana Bacha (ta muzyka w wierszu *Inwazja* nazwana zostaje spuszczoną z nieba „drabiną pajęczą” oraz „psalmem nieodgadnionym”), ale może ton czysty, dokąd jeszcze istnieją słuchacze, odnaleźć można w muzyce. Oto poetycki apel: „muzyko muzyko/ daj pieśń prawdziwą/ pieśń czystą”! (*O pieśni*). Poszukiwaniu Miłoszowej ‘formy bardziej pojemnej’ Leszek Elektorowicz przeciwstawia zagęszczenie znaczeń, koncentraty poetyckie, które w spotkaniu z odbiorcą-biesiadnikiem zyskują nową rozwiniętą postać, nabiorą smaku i mocy. W wierszu *Poezja jest esencją*, by uniknąć patosu, ‘ja’ przewrotnie posługuje się metaforą kulinarną. Jednakże pełne życiowych zabrudzeń słowo literatury poeta pojmuje jako dalekie odbicie „myśli czystej”, odległy i fragmentaryczny przekaz Tajemnicy, zaledwie przecucie ostatecznego wyjaśnienia, które nie może być z naszej ziemskiej perspektywy dostępne. Kwestia ta wyrażona zostaje powściągliwie, w języku możliwie najprostszym:



Myśl wieczna nigdy nie zginie.  
Dlatego gdy słowa porzucę  
do czystej Myśli powrócę.

(*Myśl i słowo*)

W *Seniliach* powraca kilkakrotnie pragnienie dotarcia do istoty ludzkich przeznaczeń, trudnej do nazwania w niedoskonałym słowie. To, co niewypowiedziane, kierowane do Stwórcy, domaga się innego języka, na pograniczu milczenia, takiego, który potrafiłby przekazać afirmację i ufność (*Psalms*). Kurczenie się istnienia, „czasu odchodzenie” – poprzez świadomość ograniczeń – przynosi korzyści duchowe, ponieważ redukcja wielu wrażeń i myśli nadaje kierunek poszukiwań ukrytej zasady bytu. Poeta tworzy wyobrażenia „innej podróży”, jakże różnej od tych znanych:

to nie podróż w przestrzeni  
to czasu odchodzenie  
-----  
bramy zamykają się cicho  
na okna spada zasłona  
bezszelestnie kurczy się jawa  
ubywa być  
zostaje  
coś.

(*Coś [2]*)

Dodajmy, iż nieokreślone ‘coś’ przypomina ‘to’ Czesława Miłosza. Wy różnikiem wierszy senilnych jest więc elegijne spojrzenie z drugiej strony, z nieznanego perspektywy, w której bieżące wypadki wydają się snem.

Owo odwrócenie u Elektorowicza posiłkuje się oniryzmem, bowiem w przejmujących nokturnach napotkamy rozmyślenia o rzeczach ostatecznych, wizje odejścia, szkice pożegnań. Noc przynosi niepokojące sny o śmierci – w scenerii martwych pejzaży, umarłych chmur, widmowych drzew (*Ciemne gałęzie, Nocne*). Gdy „tylko suną cienie/ i szemrzą drzewa: „patrz zapomnij” (*Wiosenny zmierzch*) stopniowo znika gwałtowność przeżycia oraz intensywność żalu i buntu. Uspokojone obrazy roztopienia się w powietrzu, wejścia poza zasłonę mgły czy wniknięcia w świat roślinny, gdzie nie obowiązują już osobnicze zróżnicowania, nie mają postaci seansów lęku. Raczej mówilibyśmy o *sérénité*, co według wykładni Iwaszkiewicza oznacza: „łagodną pogodę zewnętrzną i wewnętrzną rozjaśnienie, uspokojenie”.



Noc wieczna przynosi obietnicę w tym sensie, że trudna akceptacja przemijania wynika z wiary i nadziei spotkania z Przedwiecznym. Dlatego *Oda do starości* Elektorowicza oddala lamentacje poetów nad upływaniem czasu, odwraca faustyczne marzenie: pieśń wieku dojrzałego uwzględnia rachunki ostateczne, wzbogacona zostaje przez refleksję metafizyczną oraz religijną. Medytacyjna sztuka słowa nawiązuje tutaj do tradycji poezji wanitatywnej. Zgoda na odchodzenie, choć trudno wyzbyć się lęku przez tym, co nieuchronne, nie jest rezygnacją, lecz oczekiwaniem, nawet w pewnym wymiarze radosnym. Może przypadnie w udziale lepsze istnienie – w porządku boskim, ale też istotną rolę odgrywa odważne i świadome przyjęcie prawdy, że śmierć to jedyna nasza własność. Pytanie o sprawy ostateczne odsyła do kwestii życia sensownie spełnionego. Nieprzypadkowo w ostatnim wersie zamykającego tom wiersza *Był nie był* poprzedzone słowem „znikanie” – pojawia się słowo „śląd”. W wierszach-wyznaniach oraz wierszach-modlitwach mówiący powierza się Bogu, pisze o zwyciężającej wszystko miłości, przeczuwa obecność *sacrum* w każdej drobinie istnienia, ale też wyobrażona przestrzeń Obecności przekracza widzialne przez nas granice. Zatem:

Otwiera się błękit  
nie objęty czasem  
ani horyzontem  
w przemożnym tchnieniu  
Obecności

(*Królestwo Twoje...*)

Przenosiny na „inną gwiazdę” uwzniosła miłość wznosząca się ponad tu i teraz, wniebowzięta, wieczna (*Patrzę na twe przymknięte powieki, Notturmo*), a także muzyka – nie całkiem z tego świata. Wskazałbym w tym miejscu szlachetny ton erotyku *Patrząc*, a także anielską wokalizę czy też arię, zapewne sopranową, która w swej doskonałości przekracza sfery ziemskie. Śpiew słyszany we śnie nie był ani „hymnem, ani skargą”, lecz – wyrazem „niezmaconego zachwytu” (*Wniebogłos*).

Przywoływane fragmenty i zdania o miłości nawiązują do wcześniejszego tomu Elektorowicza *Wiersze dla Marii* (2012). Otóż relacja między ‘ja’ i ‘Ty’ tworzy świat osobny, oddzielony od nieprzychylnych obrotów losu, baśniowy, bo oferuje lepszą wersję istnienia i zarazem realny, doświadczany, trwający. Tego rodzaju miłość, zdaje się powtarzać poeta, zdarza się raz jedynej, w całym kosmosie. Natomiast liryki konfesyjne, dociekania filozoficzne i religijne, a także refleksje o naszym świecie skomputeryzowanym, techno-

logicznym, z którego, można odnieść wrażenie, wyprowadził się człowiek, kontynuując przesłania *Z(a)myśleń* (2007). Oczywiście poprzestają na przykładach nowych, wspominam o bezpośrednim sąsiedztwie zbioru *Juwenilia i Senilia*.

Osobny obszar tematyczny tworzą w tej sekwencji wiersze o powinnościach patriotycznych, polskich dylematach i wyborach, echem tragedii, znakach zbiorowej tożsamości (*Ziemi ojczystej, Cienie, Smoleńskie pole, Wybory polskie*). W pisanych z satyrycznym zacięciem, ale też sarkastycznych utworach poeta stawia diagnozy współczesnej kulturze – szybkiej zmiany, chronicznej nieuwagi, pościgu za modą, erozji wartości i dodajmy – powszechnie wpajanego, idiotycznego snu o sukcesie, luksusie i pieniądzach (*Promocyjny pokaz, W księgarni taniej książki, Zasypianie*). W refleksyjnych seniliach Elektorowicza nie tylko doświadczenie lat wyłącza starego poetę z nadto wartkiego nurtu życia, ale także zabójcza zmiana w kulturze, w tym – mody literackiej. Kto pragnie podjąć nieśpieszny namysł, zostanie wykluczony, w czasach przeceny wysokich wartości od razu stanie się wykopaliskiem lub malowidłem z grotu Lascaux (*Daty*). Poeci, którzy upominają się o powagę refleksji i tonu, gdyż pragną powrócić do metafizycznych pytań istotnych, bytują na marginesie życia literackiego, „milczą z półśmiechem” bądź wymieniają myśli „półgłosem” (*Nisza*). Musi więc powrócić poczucie obcości, oddzielenia, samotnego pisania – przeciwko marnemu duchowi czasu.

\*

W *Juweniliach* obok walorów dokumentu czy też świadectw historii wyeksponowane zostają poszukiwania formy literackiej. Znaczna rola przypada tutaj metaforze, konceptowi słownemu, retoryce pytań, stylizacjom, także zmiennym formom gatunkowym – liryce z wyraźnym adresatem, wyznaniem, narracjom poetyckim. Natomiast w *Seniliach* Leszek Elektorowicz operuje szeroką skalą stylistyczną: od rzeczowej notacji po ironię, od dynamicznej ekspresji do uspokojonego lirycznego wyznania, od intelektualnego dyskursu po psalmiczną wzniosłość.

Przeczytajmy z uwagą zielony zeszyt, brulion w kolorze nadziei (czy sprawił to przypadek?), który zawiera wiersze młodego, kształtującego się poety, ale też otwiera długą drogę twórczą. Lepiej wtedy zrozumiemy wielowątkowe, wielogatunkowe, ważne pod względem przesłań moralnych, oryginalne artystycznie piśmiennictwo Leszka Elektorowicza. Zestawienie juweniliów i seniliów jest pouczające nie tylko dlatego, że upływający czas daje do myślenia. Pomimo ukazanych różnic oba okresy poetyckie wcale od siebie

tak bardzo się nie oddalają. Sensy zapowiedzi lirycznych stają się jaśniejsze, dzięki konsekwentnemu i poruszającemu dopełnieniu, a raczej – spełnieniu.

### Streszczenie

Niezwykły pomysł kompozycji tomu *Juwenilia i Senilia* Leszka Elektorowicza polega na tym, by nieznanne wczesne wiersze wojenne zestawić z najnowszymi utworami znakomitego poety. Odbiorca może zapoznać się z początkami twórczości Elektorowicza, ale też uchwycić związki „juweniliów” z dojrzałą twórczością. Szczególne znaczenie ma tutaj niezmiennosc walki o humanistyczne wartości, zarówno podczas II wojny światowej, jak i w czasach ponowoczesnego kryzysu etycznego. W *Juweniliach* na plan pierwszy wybija się doświadczenie katastrofy wojennej, samotności, osaczenia. Od stanów melancholijnych poeta przechodzi do prób odbudowania świata po klęsce i chwilowego zawieszenia rozważań o traumie. Żarliwości wyznań w *Juweniliach* przeciwstawiana jest poezja doświadczenia. W części drugiej zatytułowanej *Senilia* autor artykułu wskazuje takie tematy poetyckie Elektorowicza, jak krytyka kultury naszego czasu, wspomnienia, wyznania liryczne w subtelnych erotykach, dociekania o historii, rozmyślania o sprawach ostatecznych. Leszek Elektorowicz etyczne zobowiązania sztuki słowa łączy z programem estetycznym, z restytucjami ‘mowy wysokiej’ i psalmicznej wzniosłości.

### Summary

The unique composition idea of *Juwenilia i Senilia*, a tome by Leszek Elektorowicz, is to contrast the unknown early wartime poems with the most recent works by the outstanding poet. The reader may become acquainted with the beginnings of Elektorowicz’s work, but also grasp the link of the „juwenilia” with his mature output. Of special significance is the permanence of the struggle for humane values, both during World War II and in the era of the post-modern ethical crisis. In the *Juwenilia*, the experience of the disaster of war, loneliness, the sense of being surrounded, stands out in the first place. From the melancholic states, the poet shifts to attempts to rebuild the world after a defeat and to suspend temporarily the contemplation on trauma. In *Juwenilia*, the ardour of confessions is contrasted with the poetry of experience. In the second part, titled *Senilia*, the author of the article presents such poetic topics of Elektorowicz as criticism of our time’s culture, memoirs, lyrical confessions in subtle love poems, considerations of history, ruminations on the ultimate matters. Leszek Elektorowicz connects ethical obligations of the art of word with an aesthetic programme, with restitution of ‘high speech’ and psalmic nobleness.